



Krzywe zwierciadło DTV

Antoni Dudek

Od dobrych kilku miesięcy osoby interesujące się historią PRL lat osiemdziesiątych mają okazję spojrzeć na ten okres ze szczególnej perspektywy. Przez pryzmat głównego wydania peerelowskiego dziennika telewizyjnego (DTV), którego poszczególne edycje są emitowane codziennie przez kanał TVP Historia. Każdego dnia jest pokazywany w całości (łącznie z wiadomościami sportowymi i prognozą pogody) dziennik sprzed 23 i więcej lat. Najstarsze wydania, które udało mi się obejrzeć, pochodzą z 1984 roku, natomiast najpóźniejsze – i często najciekawsze – z 1989. Z tego, co udało mi się dowiedzieć w TVP, z wcześniejszego okresu zachowały się jedynie pojedyncze wydania, a zapisy z lat 1984–1989 są też dalekie od kompletności. Ale i tak uzyskaliśmy

wgląd w kapitalne świadectwo epoki, tym bardziej, że przez lata utrzymywano, iż dzienniki telewizyjne z czasów PRL w ogóle się nie zachowały.

Czarna godzina

Dziennik telewizyjny był ulubioną audycją gen. Wojciecha Jaruzelskiego. „W moich czasach – wspominał premier Zbigniew Messner – taką czarną godziną [...] była 19.30, pora emisji Dziennika Telewizyjnego. Na tę chwilę przerywano we wtorki – stały dzień posiedzeń – nawet obrady Biura Politycznego. [...] Jeśli zaś jakieś absolutnie nadzwyczajne wydarzenia nie pozwalały Wojciechowi Jaruzelskiemu obejrzeć DTV, jego adiutantura nagrywała dziennik i odtwarzała go Generałowi”. Skąd brało się to przywiązanie generała do wieczornego dziennika? „To przecież nasz główny oręż

polityczno-propagandowy” – mówił on o tym na posiedzeniu Biura Politycznego w 1984 roku. I wyjaśniał dlaczego: „Wiemy, że ludzie gazet nie czytają w takiej skali, w jakiej byśmy chcieli, oczywiście. Jest tutaj w pigułce podane wszystko – to powinno być podane, na czym nam zależy. Ale ta pigułka powinna być taka, że się chce ją łykać. Ona może być raz gorzka, raz słodka, ale nie powinna być mdła”. Niestety, był z tym problem, co widać nie tylko po latach. Dostrzegał go także Jaruzelski i bywał surowym recenzentem swej ulubionej audycji. Nie spodobało mu się np. relacjonowanie jednej z afer w RFN, w związku z którą parlamentarna komisja przesłuchiwała kanclerza Helmuta Kohla i szefa dyplomacji Hansa Dietricha Genschera: „[...] to przesłuchanie Kohla i Genschera itd. Z tego się zrobiło całą historię, że ich



tam przesłuchują i nawet go przesłuchiwali – skąd dostał puszkę kawioru. Wicie, myślałem, że mnie krew załeje. Patrzcie, jaka demokracja, biorą premiera, biorą ministra, sadzają: skąd puszkę kawioru wzięłeś, skąd wzięłeś pieniądze, musi się tłumaczyć gęsto itd. A myśmy Jaroszewicza itd. wszystkich wykręcili od odpowiedzialności. I to przez kilka dni było międlone”.

Innym razem Jaruzelskiego zdenerwował dziennikowy materiał z Francji o demonstracjach po zastrzeleniu przez policję młodego tureckiego imigranta. „Długo międlony był temat – ten Turek we Francji – mówił wzburzony generał do członków Biura Politycznego. – Tylko z jakich pozycji? Zastrzelony został Turek i manifestacje, i demonstracje chodzą. Superdemokracja. Bo u nas gdyby np. po Popiełuszcze była demonstracja i przeszła przez ulice Warszawy czy innych miast, to byśmy to uważali za wielki skandal i generał Kiszczak musiałby wyciągać ORMO czy jakieś tam inne swoje ZOMO. A tutaj pokazujemy przez parę dni, jak po Paryżu i po innych miastach chodzą wielkie demonstracje i protestują. [...] po diabła nam takie pokazywanie takiej demokracji. Tutaj, jeśli już tak, to jest świadectwo tego, że [panuje] bezrobocie, że rasizm, że zastrzelili. To świadectwo w ogóle pewnych mechanizmów, ale nie od tej strony, że są protesty. Nie w tej płaszczyźnie. Zupełnie bezmózgowie przecież u niektórych towarzyszy”. Nietrudno się domyślić, że za sprawą tak wnikliwego recenzenta stanowisko szefa DTV należało do najmniej stabilnych funkcji w całym Radiokomitecie.

Jednak generał nie tylko recenzował poszczególne wydania DTV. Zdarzało się też, że i reagował, a przywiązanie Jaruzelskiego do głównego programu propagandowo-informacyjnego TVP miało istotne konsekwencje nawet dla godzin pracy wyższych

funkcjonariuszy partyjnych i państwowych. Wedle relacji Messnera, „co bardziej przewidujący członkowie władz centralnych nie wychodzili ze swoich biur przed końcem dziennika. Ja, Zbigniew Szalajda, Manfred Gorywoda, Józef Kozioł, później również Zdzisław Sadowski kilka razy w tygodniu byliśmy nękami »dziennikowymi« telefonami Najwyższego. Z reguły wyglądało to w ten sposób, że Jaruzelski dzwonił i mówił: »Widziałeś Zbyszku (tu następowała krótka charakterystyka konkretnego fragmentu DTV)? – To skandal, ktoś powinien za to odpowiedzieć... albo – Trzeba wyjaśnić i nagłośnić, koniecznie nagłośnić«”.

„Ircha” przed kamerą

Nagłaśnianie jednak niewiele dawało, dlatego gen. Jaruzelski był bardzo przywiązany do wiary w zbawczą moc różnego rodzaju działań kontrolnych. Najpierw prowadzili je komisarze wojskowi, przeprowadzając kompleksowe oceny sytuacji w poszczególnych województwach, później do działania ruszyła Główna Inspekcja Terenowa na czele z gen. Edwardem Drzazgą, który przed kamerami DTV pracownicy omawiał wyniki swoich operacji kontrolnych. Wreszcie uruchomiono też Inspekcję Robotniczo-Chłopską (IRCh), na utworzenie której pomysł generał Jaruzelski zaczerpnął z pism samego Lenina. Inspektorzy „irchy” byli częstymi bohaterami dziennikowych felietonów w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. Decyzja o powołaniu inspekcji zapadła na XVIII Plenum KC PZPR w grudniu 1984 roku. „Na około 1,5 tys. przeprowadzonych kontroli, w 80 proc. z nich stwierdzono różnego rodzaju nieprawidłowości” – pisano w broszurze wydanej przez KC PZPR, w której oceniano pierwszy rok działalności IRCh, podając równocześnie charakterystyczne przykłady:

„w woj. legnickim, plockim, rzeszowskim, krośnieńskim i zamojskim stwierdzono w sklepach [...] złe zaopatrzenie w podstawowe artykuły żywnościowe (chleb, mleko, masło, mąka, sery, sól); w woj. radomskim w sklepach branży przemysłowej stwierdzono przypadki ukrywania na zapleczu sklepów poszukiwanych towarów”. Wszystko to pracownicy dokumentowali reporterzy DTV, próbując przekonać widzów, że władze dzieli już tylko krok od zapełnienia sklepowych półek.

A jednak IRCh, podobnie jak inne służby powołane w tym celu, nie potrafiła zahamować rosnącej „przestępczości gospodarczej”, która zresztą w niemałej części nie była z dzisiejszej perspektywy niczym innym, jak tylko normalną działalnością biznesową. W raporcie przygotowanym w 1985 roku w Komendzie Głównej MO, odnotowując wzrost liczby „przestępstw gospodarczych” o 19 proc. w stosunku do 1984 roku, równocześnie podkreślano, że „obraz statystyczny nie odzwierciedla jednak w pełni faktycznego stanu zagrożenia niegospodarnością i marnotrawstwem. Rzeczywiste rozmiary niegospodarności są znacznie większe”.

„Bohaterska” milicja

Skoro już o milicji mowa, to jej funkcjonariusze również należeli do bohaterów wielu wydań DTV. Niestrudzenie oddawali krew, w czynie społecznym pracowali przy budowie szpitali (z ukończonym przez generała szpitalem-pomnikiem Matki-Polki na czele), a przede wszystkim chwyтали przestępców. W końcu 1984 roku, po porwaniu i zabójstwie ks. Jerzego Popiełuszki, ich aktywność skoncentrowała się np. na ściganiu bandytów napadających w celach rabunkowych na plebanie. Zresztą wydania DTV z tego okresu to temat na odrębną analizę o funkcjonowaniu maszyny propagandowej PRL. Sposób,



w jaki rozwodniono informację o po- grzebie ks. Popiełuszki, przy pomo- cy wiadomości o pochówku poległej w tym samym czasie w zamachu In- diry Gandhi to prawdziwa propagan- dowa perłka.

Generał Jaruzelski dbał też o to, by funkcje kontrolne we właściwy sposób wypełniali poszczególni ministrowie, co można śledzić w kolejnych wyda- niach dziennika, zwłaszcza tych sprzed 1987 roku. „Zgodnie z zaleceniem tow. premiera członkowie rządu zobowią- zani są być w terenie z zaskoczenia. [...] Koordynujemy te wyjazdy z Wy- działem Organizacyjnym KC, aby w jeden rejon nie pojechało zbyt wie- le osób” – meldował szef Urzędu Rady Ministrów, gen. Michał Janiszewski. Wyjazdy te – mój ulubiony materiał w DTV pokazywał wspomnianego premiera Messnera nadzorującego przebieg akcji żniwnej – dostarczały oczywiście wielu informacji o situa- cji ekonomicznej, czego konsekwencją były liczne zmiany personalne.

„Miotamy się”

Nie mogło to jednak zastąpić zmiany systemowej, bez czego niemożliwa była rzeczywista naprawa gospodar- ki. Do pewnego stopnia świadomość tego miał nawet sam Jaruzelski, któ- ry zaskakująco trzeźwo podsumował jedną z wielu dyskusji na tematy ekono- miczne: „Jesteśmy między dwoma kamieniami młyńskimi: pierwszy ka- mień to rzeczywistość ekonomiczna, drugi – to społeczeństwo. Miotamy się”. Miotanie to na różnych szczeb- lach aparatu władzy, i w Warszawie, i w terenie, jest dostrzegalne niemal w każdym wydaniu DTV.

Rezultatem miotania się były kolejne akcje inicjowane przez generała, które w założeniu miały poprawić sytuację gospodarczą, a w rzeczywistości potę- gowały jedynie bałagan i powodowały



Fot. G. Rogiński/PAP

► Spotkania noworoczne były okazją do mniej formalnych, choć niepozabawionych znaczenia rozmów; na zdjęciu (od lewej) gen. Wojciech Jaruzelski, marszałek Sejmu Roman Malinowski i premier Zbigniew Messner podczas przyjęcia w Pałacu Rady Ministrów, 8 stycznia 1988 roku

kolejne koszty. Po X Zjeździe PZPR w 1986 roku takim panaceum miała się stać atestacja stanowisk pracy, którą Mieczysław Rakowski uznał później za „typowy zabieg biurokratyczny”, który „skończył się fiaskiem”. Polegała ona na niezwykle szczegółowym opi- sie stanowisk pracy i wykonywanych przy nich czynności, co dzięki „nau- kowej” analizie zgromadzonych w ten sposób materiałów miało doprowadzić do oczekiwanych oszczędności. Tak- że i atestacja, choć znacznie mniej efektowna od kontrolerów IRCh bu- szujących po sklepowych zaplecach czy rozbabranych budowach, znalazła swoje odzwierciedlenie w DTV.

Lepiej zorientowany widz zauważy, że poszczególne wydania DTV z 1984 i 1987 roku, o 1989 już nie wspomina- jąc, różnią się od siebie. I to nie tylko scenografią studia, która zresztą z dzi- siejszej perspektywy pozostawała nie- zmiennie siermiężna. Widać w nich bo- wiem wyraźnie ślady impulsu, który dotarł do Polski z ZSRR, gdzie Michał Gorbaczow zainicjował w roku 1986 pierestrojkę. Dostrzec je można nie tyl- ko w serwisie zagranicznym, w którym

gwałtownie słabnie retoryka antyame- rykańska, ale i w informacjach z kra- ju. Po 1986 roku mniej się już mówiło o siłach antysocjalistycznych, czy agre- sji ze strony zagranicznych ośrodków dywersji ideologicznej, a więcej o tłu- mieniu wynalazczości czy też niskiej skuteczności działania mniej ważnych urzędów państwowych. Coraz śmielej poczynali też sobie przed kamerami działacze OPZZ, zwłaszcza od chwili, gdy w 1985 roku gen. Jaruzelski oddał fotel premiera Messnerowi, co osłabi- ło totalną dotąd ochronę rządu przed wszelką krytyką. W 1988 roku parasol ochronny zwinięto też w dużym stop- niu nad strukturami PZPR. Oglądane po latach kolejne wydania DTV, choć pozostają wyjątkowo krzywym zwier- ciadłem odbijającym ówczesną rzeczy- wistość, są też fantastycznym źródłem historycznym przypominającym posta- cie i wydarzenia, które nie przebiły się dotąd nie tylko do podręczników, ale nawet specjalistycznych opracowań do- tyczących tej epoki. 🍷

prof. Antoni Dudek – politolog i historyk, zajmuje się dziejami najnowszyimi Polski oraz jej systemem politycznym; ostatnio opublikował *Instytut. Osobista historia* (PN) (2011)

